

KROPLA OPTYMIZMU



Nr 9 wrzesień – 2017

CENTRUM AKTYWNOŚCI SENIORÓW >SENIOR OPTYMISTA<



Polski Komitet Pomocy Społecznej
Kraków, ul. Henryka Sienkiewicza 2a

REDAGUJE: **Barbara Klimasińska**

Przysłowie: > Na świętego Teodora (19 września –red.) zapelniona komora <

Julian Tuwim

Sokrates tańczący (fragmenty)

Prażę się w słońcu, gałgan stary...

Leżę, wyciągam się i ziewam.

Stary ja jestem, ale jary:

Jak tęgi łyk pociągnę z czary,

To śpiewam.

Słońce mi grzeje stare gnaty

I mądry, siwy łeb kudłaty,

A w mądrym łbie, jak wiosną las,

Szumi i szumi mędrsze wino,

A wieczne myśli płyną, płyną,

Jak czas...

Zło! Dobro! - prawda? - Ludzie, bogi,

Cnota i wieczność, czyn i słowo,

I od początku - znów, na nowo,

Bogi i ludzie, dobro, zło,

Rzeczpospolita, słowa, czyny,

Piękno - to, tamto, znowu to! - - -

Mój drogi - kpiny!



Sokrates (ur. w Atenach ok. 470 p.n.e. –399 p.n.e.)

- Syn rzeźbiarza Sofroniskosa oraz akuszerki Fajnarete . Uczestnik wielu bitew i wojen. Żył skromnie, mówiąc: „*кто нуждается najmniej, jest najbliższy bogom*”.
- Dbał o zdrowie, uprawiał gimnastykę, tańczył. Pod koniec życia nauczył się grać na instrumencie. Brał udział w kampaniach wojennych
- Mistrzami Sokratesa byli: Anaksagoras i Archelaos. Widoczny jest także wpływ szkoły Pitagorejczyków
- Został skazany na śmierć pod zarzutem braku poszanowania ateńskich bóstw państwowych oraz złego wpływu na młodzież. Wyrok wykonano w 399 r. p.n.e.



KRAJE SKANDYNAWSKIE TO PRAWDZIWE INKUBATORY ŚWIATOWEJ SŁAWY AUTORÓW KRYMINALÓW

Fragment książki "Milczenie nocy" Ragnara Jónassona

Wrócił myślami do żony. Byli małżeństwem od dwudziestu dwóch lat. Zaszła w ciążę na początku ich znajomości, więc zaraz potem się pobrali. Nie mieli najmniejszych wahań, a w istocie wyboru też nie mieli. Ich decyzja nie miała nic wspólnego z religią, raczej z tradycją przyzwoitego zachowania, którego się trzymał. Wychowano go we właściwy sposób - wierzył bez zastrzeżeń, że należy dawać dobry przykład. Oczywiście, byli też w sobie zakochani. Za nic w świecie nie ożeniłby się z kobietą, której by nie kochał. Potem urodziła się im córka i stała się jego oczkiem w głowie. Teraz miała ponad dwadzieścia lat, studiowała psychologię, chociaż próbował ją przekonać, żeby poszła na prawo. Tą drogą mogłaby dojść do pracy w policji, jakoś łączącej się ze światem prawa i porządku, jego światem.

Chłopiec urodził się trzy lata później. Teraz miał dziewiętnaście lat, był statecznym, ciężko pracującym chłopakiem, w ostatniej klasie liceum. Może to właśnie on pójdzie na prawo, albo złoży papiery bezpośrednio do szkoły policyjnej. (...)

Rodzina wyszła z krachu finansowego mocno poszkodowana. Z dnia na dzień, praktycznie każdy grosz ich oszczędności rozwiął się jak dym. To były trudne czasy, bezsenne noce, nerwy napięte jak postronki i nieustający strach, którzy rzucał cień na wszystko. Teraz, nareszcie, sprawy znów zaczęły się stabilizować. Miał całkiem przyzwoite stanowisko w nowym miejscu pracy, żył z rodziną wygodnie, nawet bezpiecznie. Chociaż żaden z nich o tym nie wspominał, wiedział, że Ari Thór także starał się o stanowisko inspektora. Ari Thór miał silnego sojusznika w Tómasie, byłym inspektorze, który zdążył się już przenieść na nowe stanowisko w Reykjavíku. Herjólfurowi też nie brakowało własnych znajomości, ale gorące pochwały i poparcie, jakiego Tómas udzielił Ariemu Thórowi, nie wróżyły dobrze. A jednak, stanowisko przypadło jemu, a nie Ariemu Thórowi, młodemu człowiekowi, którego Herjólfur nadal do końca nie przejrzał. Ari Thór, jak się okazało, nie był szczególnie rozmowny. Trudno było zorientować się, co myśli i Herjólfur nie był pewien, czy nie żywi urazy, że sprawy przyjęły taki obrót. Pracowali razem od niedawna. Ariemu Thórowi, w końcu poprzedniego roku, w Wigilię, urodził się syn, wziął wtedy czteromiesięczny urlop ojcowski plus miesiąc urlopu. Wtedy, na początku, nie byli jeszcze przyjaciółmi, nie było między nimi nawet koleżeńskiej zażyłości. Herjólfurowi wyostrzyły się zmysły, kiedy wysiadł z samochodu, odsunął od siebie wszelkie myśli o koledze. Powoli zaczął podchodzić do domu. Znów to uczucie. Uczucie, że coś jest bardzo nie tak.

Obliczał, że jeśli do czegoś dojdzie, łatwo da sobie radę z jednym człowiekiem, dwóch byłoby dla niego za dużo, bo wiek zniweczył formę, którą miał za młodu. Pokręcił głową, jakby chciał pozbyć się bezzasadnych podejrzeń. Wszystko wskazywało na to, że stary dom będzie pusty. Był zaskoczony swoim zaniepokojeniem. Nie było ruchu. Mało kto ma powód, żeby o tej porze roku jeździć do Siglufjörður, a już na pewno nie w środku nocy, przy takiej paskudnej pogodzie. Oficjalny pierwszy dzień zimy, według starego islandzkiego kalendarza, przypadał na następny weekend. Było to tylko potwierdzenie, że zaczęła się zima. A to wiedzą wszyscy ludzie na północy. Herjólfur stanął jak wryty, nagle zobaczył promień światła ze starego domu. Latarka? Więc tam, w ciemności jednak ktoś jest, może więcej niż jeden człowiek. Herjólfur miał coraz więcej wątpliwości co do tego nagłego wezwania, nerwy mu grały. Ma krzyknąć i ujawnić swoją obecność, czy spróbować dyskretnie podejść do domu i ocenić sytuację? Znów pokręcił głową, zebrał się w sobie i ruszył niemal gniewnym krokiem. Nie bądź takim mięczakiem. Nie bądź takim cholernym mięczakiem! Umiał walczyć, a mało prawdopodobne, żeby intruzi mieli broń. A może mieli? Tańczący promień światła znowu przykuł uwagę Herjólfura, tym razem zaświecił mu prosto w oczy. Policjant, zaskoczony, zatrzymał się. Bardziej się bał, niż ośmieliłby się przyznać nawet sobie. Mrużył oczy, patrząc w oślepiające światło.

- Policja - krzyknął, wkładając w to tyle urzędowej mocy, na ile był w stanie się zdobyć. Ale drżący głos zadawał kłam zuchwałości. Wiatr zabrał ze sobą wiele z siły, którą policjant włożył w swoje

słowa, ktoś musiał jednak je usłyszeć, tam w środku, za pustymi ramami okiennymi. - Policja - powtórzył. - Kto tam jest?

Ponownie skierowano na niego światło, poczuł nieprzepartą chęć, żeby odstąpić, znaleźć sobie jakąś kryjówkę. Ale zawahał się, przez cały czas wiedział, że postępuje wbrew swoim odruchom. Funkcjonariusz policji to ten, który ma władzę, przypomniał sobie. Nie może pozwolić, żeby nerwy wzięły górę, żeby n

To wtedy usłyszał strzał, o **NARESZCIE JAKIEŚ DOBRE WIADOMOŚCI** nu. Szedł ostrożnie.

Mark jest An
dzieli się w n

Noc to zła pora dla prawdy.
W ciemności jej kształt może zabić...

1. Wyraz twarzy i oków. Znamieniem Amerykanina nasze buzie są pozdrawiające emocji, ani smutne, ani wesołe...

2. Wielkość zniszczeń po II wojnie światowej - Muzeum Powstania Warszawskiego.

3. Religijność - podczas gdy inne kraje zamieniają kościoły na mieszkania, hotele i bary, Polacy budują jeszcze więcej kościołów. I ciągle do nich chodzą!

4. Niezrozumiałość i nieczytelność języka polskiego.

5. Doświadczenia kulinarne. Polacy kochają "swoje ziemniaki i swoją kapustę". I serwują je do wszystkich dań.

6. Niskie ceny. Tanio jest od Bałtyku do Tatr i to jest po prostu, wg Marka, super.

7. Naturalne piękno Polski - zachwycające przyrodniczo tereny, które można podziwiać, przemieszczając się po kraju pociągami. Niezbyt szybkimi, ale co tam...

8. Rynki w polskich miastach. Od Wrocławia po Lublin – po prostu poezja. Zaskakujące, że Polska to nie tylko tereny rolnicze...

9. Brak dobrej obsługi klienta. Krótko mówiąc – dostaniesz jedzenie, ale na przyjemne doświadczenia nie licz.

10. W Polsce nie ma zbyt wielu turystów. Zwiedzając ten kraj, można się poczuć naprawdę wyjątkowo. No, może nie w Krakowie, gdzie przyjeżdża ok. 10 mln gości rocznie

.....**HUMOREK****JESZCZE LETNI**.....

* Dwaj robotnicy na budowie rzucają monetę. - Jak wypadnie reszka, gramy w karty - mówi jeden. - Jak wypadnie orzeł, idziemy na piwo - dodaje drugi.

- A jak stanie na sztorc? - Trudno, pech to pech, wtedy zabieramy się do roboty...

* Pojechałem na weekend pozwiedzać Kraków. Do tej pory nie ulegałem stereotypom i nie wierzyłem w opowieści o "Centusiach", ale na własne oczy widziałem tubylca, który targował się z automatem parkingowym...

* - Cześć tato - mówi syn do ojca informatyka, wchodząc do mieszkania. - Wróciłem.

- Cześć synu. Gdzie byłeś? - mówi ojciec, nie odrywając oczu od komputera. - W wojsku tato

MAŁE i Duże Seniorów podróże

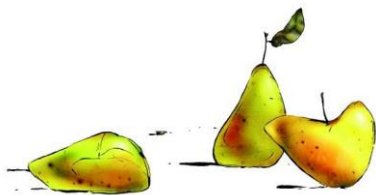
Turystyka – zjawisko przestrzennej ruchliwości ludzi, które związane jest z dobrowolną zmianą miejsca pobytu, środowiska i rytmu życia. Słowo **turystyka** pochodzi od francuskiego pojęcia **tour**, które oznacza wycieczkę, podróż kończącą się powrotem do miejsca, skąd nastąpił wyjazd /**wikipedia**/. Jak widzimy wszystko ma swoją definicję...

Wydawać by się mogło, że dla Seniorów Polska i Świat nie mają już wiele tajemnic. Szczególnie w kontekście globalnej wioski... **Globalna wioska** to termin wprowadzony w latach 60. XX wieku przez Marshalla McLuhana w książce „*Galaktyka Gutenberga*” opisujący trend, w którym „elektroniczne media umożliwiają ludziom masową komunikację”. Oznacza to przemieszanie się różnych dziedzin naszego życia, min. lokalnych kultur w jedną popkulturę rozpowszechnioną na skalę światową. Pewne miejsca wyglądają na całym świecie tak samo, niezależnie od tego, gdzie się znajdują, na przykład - lotniska, dworce kolejowe czy centra handlowe. A w centrach naszymi uszami targają te same listy przebojów a oczami te same reklamy... Wszędzie możemy zajadać się potrawami typu fast food, czyli hamburgerami, zapiekankami, frytkami, pizzą itd. Niezależnie od tego wszystkiego wciąż jeszcze wiele



mamy do zobaczenia i to zarówno w pięknym naszym kraju, jak i poza jego granicami, choć niestety - **ryby już chyba raczej nie zaśpiewają w Ukajali...** (pamiętamy tytuł książki Arkadego Fiedlera – „*Ryby śpiewają w Ukajali*” ?), wszelkie podróże są jednakowoż dla Seniorów dużym źródłem radości, mimo oczywistych senioralnych niewygód z nimi związanych. Toteż coraz częściej wybieramy wyjazdy niedalekie... **Barbara Klimasińska**

Polska Jesień



UKAJALI

